

GOSPODARKA

Giełda pracy? A może własna inicjatywa?

*** NOWA SPÓŁKA AKCYJNA * ZYSK JEST, LECZ PIENIĘDZY BRAK * KOGO INTERESUJE TWORZENIE MIĘSC PRACY?**

Piotra Opanowicza, agromatka z zawodu, dotychczas małym jako autora kilku artykułów gazetowych — głównie na temat udzielania gospodarstwu prawa samodzielnej planowania produkcji. Było to przed pięć laty i temat brzmiał nie tylko aktualnie, ale wręcz rewolucyjnie... Likwidowane praktycznie wszystkich poprzednich porządków przestąpiło nie tylko temat. Uwidocznił się nadmiar agromatów i obejmowanych przez nich stanowisk. Jak zastartował jeden z nich, dla wielu jedynym wyjściem jest uczenie ludzi hodowli tytoniu w walce z inflacyjnymi cenami na papierosy.

Czym się obecnie zajmuje mój znajomy? Raz go widziałem — starą, ale „Wołgą”, z centrum Szwirint jechał na peryferie. Zaczęłam wypytawać. Okazało się, że jest człowiekiem w pewnym sensie znanym, popularnym w określonych warstwach społeczności. A warstwą tę stanowią emeryci, inwalidzi, matki z nieletnimi dziećmi, którzy chcą trochę zarobić ponad to, co otrzymują od państwa.

Od listopada roku ubiegłego Piotr Opanowicz jest w rejonie szwyrwinkim przedstawicielem produkcyjno-handlowej firmy „Litewskie to-

a także różne upominki. Rozszerzenie „rynku” doprowadziło do zmiany wzajemnych stosunków między pracodawcami i pracownikami: to, co dawniej „dawano”, teraz musisz kupić. A jeżeli brak pieniędzy na surowiec? Trafniejsze byłoby pytanie: kto je ma z tych, którzy chcieliby dorobić do emerytury lub tymczasowego zasiłku?

Jako niespecialista nie bardzo rozumiem co mają do siebie „gotówka” i „rozrachunek bezgotówkowy” w obiegu, lecz gdy firmy — pracodawcy wyjaśniają wzajemne rozrachunki, chałupnicy w Szwirwintach przez miesiąc, dwa, a nawet trzy nie otrzymują płacy!

Jak zmienić sytuację? Piotr próbuje wziąć sprawę w swe ręce. Zamiast ganiać „po instancjach” lub być przekąnikiem do skarg — wziął odpowiedzialność na siebie.

Tak zrodziła się myśl założenia spółki akcyjnej „Opieka”. Zadanie niby się nie zmieniło: szukać zamówień, surowców, rąk do pracy. Lecz nastąpiła mała korekta: należało zagwarantować sukces własnym mieniem, pracować nie w imię zarobku, lecz w imię dobrobytu.

Na kapitał założycielski niedawno zarejestrowanej spółki (etatowo pracującą przewodniczącą i księgową) składało się 30 tys. rubli. Nie uśmiechając się, komersanci! Po 10 tys. rubli zainwestowali przewodniczący i księgowy, jeszcze 10 akcji nabyła wspomniana wyżej firma produkcyjno-handlowa. Zapytanie, co dziś można kupić za takie pieniądze? Guzik?... Zga-

dziścić! Właśnie guzików brakowało do wykończenia partii ubrania damskiego (a te, które „dawano”, były poniżej krytyki). I ta „drobnostka” umożliwiła rozszerzenie działalności. Przedtem były tylko nici do robienia na drutach — a teraz zawiązy się i do haftu... Krócej mówiąc, w lipcu już doczekano się pierwszego dochodu — 50 tys. rubli. Stało się możliwe wynajęcie kierowcy na przyjmowanie zamówień i rozwożenie surowca.

O wszystkim opowiada mi pokrócie kierownik spółki akcyjnej Piotr Opanowicz. Ujawnia takich określeń, jak „sprawy ruszają” — by ruszyły, brak im paliwa, któryś sam pieniądze.

Giełda pracy proponuje bezrobotnemu do 30 tys. rubli na założenie własnego interesu. Prowadzimy pertraktacje: dajcie część pieniędzy nam. Przecież właśnie my organizujemy miejsca pracy. Na dzień dzisiejszy zarejestrowało się u nas ponad 120 osób. Jedni proponują produkować meble, inni — doświadczeni kowale — gotowi nawet pchły podkuwać, jeżeli pomożemy im zdobyć lokal i narzędzia. Rzecz w tym, że nie przysługują im status bezrobotnych. Każdy z nich coś otrzymuje od państwa:

emeryturę lub zasiłek, i giełda — odpada!

„Tak, znam tę sytuację. Istnieje ustawa, na której mocy określono procent miejsc pracy w każdym przedsiębiorstwie przeznacza się inwalidom, wieloletniemu matkom, a także osobom po odbyciu wyroku. Jednak są tysiące sposobów omięcia tej ustawy. Przyczyna jedna: po co przedsiębiorstwu inwalida, gdy nawet zdrowych pracowników jest nadmiar? I nie powiesz swemu robotnikowi: o, dejdź — na twoje miejsce przysłał kryminalistę...”

Wycisze jest jedno: tworzyć miejsca pracy. Wziąć w banku kredyt dla tych kowalców? Wiadomo, ile wynosi procent: cztery piąte pożyczki rocznie.

Jeżeli samorząd rejonu jest zainteresowany nowymi miejscami roboczymi, to jest w stanie wystąpić się dla was o ulgowe pożyczki bankowe. Znam taki przykład z rejonu trockiego — mówię Piotrowi.

Oczywiście, tego też spróbujemy — odpowiada. Lecz jest sposób przedarcia się do „żywych pieniędzy” — otworzyć własny sklep, realizować produkcję bez pośredników.

Szwirwinty leżą na ożywojonej magistracie samochodowej, dzięki czemu zawsze był po-

pularny miejscowy dom towarowy. A gdyby obok otworzyć sklep „Opieki” z jakościową i oryginalną produkcją? Czy musimy wszystko sprzedawać koniecznie hurtem według wycen przez kogóż wymyślonych?

Jednym słowem, temat! interesujący obecnie Opanowicza jest aktualny i wymaga uwagi całego społeczeństwa. Spółka akcyjna ludzi, pragnących pracować w miarę sił i możliwości, założona w rejonie sensie zmniejsza bezrobocie, które tu, z braku rozwiniętego przemysłu, odnawia się bardzo, niż w innych rejonach. Miejskowa giełda pracy potwiera: najwięcej miejsc pracy tworzy „Opieka”.

Do września przyrzekają rozliczenie się z „Opieką” firmy — zleceniodawcy, które obecnie także boleśnie odczuwają brak gotówki. Miejmy nadzieję, że nowa spółka akcyjna będzie się rozwijała i rozliczy się z robotnikami, powiększy swe etaty o technologa i ekspedientkę... Jednak ani obecnie, ani w przyszłości pomocy państwa i samorządów takim „Opiekom”, w celu ich szybszego rozwijania się w każdym mieście i rejonie, nie będzie za wiele.

Jurij SOBLIS

Pojawili się konkurenci

U piekarzy święciańskich, którzy pieką niesmacznie, ale drogi chleb, pojawił się konkurent. Jest to Nowoswieciański Państwowy Zakład Przetwórstwa Żywności. Nie tylko tu przyjmują ziarno z nowego plonu, ale też wy-

piekają z niego pszenne batony, chleb z kminem, które zyskały popularność wśród kupujących. Wypieka się do 600 bochenków na dobę, a jeżeli będzie potrzeba, to wypiek zostanie zwiększony.

N. NIEZAMOW

Mieszkanie w ciągu niespełna roku

Powyższy tytuł zapewne wyda się dla wielu niewiarygodny, bo do takiego tempa, niestety, nie jesteśmy jeszcze przyzwyczajeni. Wręcz odwrotnie — gdyby w tytule zamiast „w ciągu niespełna 10 lat” — to i tak ci, co w kolejkach na mieszkanie oczekiwali 15 lat i więcej, poczuliby się szczęśliwi. A tymczasem powyższy tytuł to nie fantastyka, a rzeczywistość. Niestety, nie dla wszystkich, lecz dla wybranych, czyli dla tych, kto ma pieniądze.

No cóż, takie czasy, za daro nam nie, więc uchwała rządowa Republiki Litewskiej nr 383 z dnia 25 maja 1992 roku „O wykorzystaniu środków mieszkańców przy budowie domów mieszkalnych” zadawała tylko tyle, co ma grać bęben.

rodzina zdecydowała zbudować mieszkanie trzypokojowe, powinna mieć w portfelu (a raczej w dużej torbie) ponad milion rubli.

Od czego mają zacząć? Przede wszystkim powinni się zwrócić do wydziału budowy mieszkań Wileńskiej Rady Miejskiej, która potwierdzi, że petent ma rzeczywiście prawo na powierzchnię mieszkalką (w tym, czy w pierwszej kolejności, czy na ogólnych zasadach). My zaś powinniśmy zawrzeć umowę z klientem, w której szczegółowo ma być wyszczególnione, jakie mieszkanie chce mieć klient (tzn. o jakiej powierzchni) i w jakim terminie je zaplanujemy. Jeżeli chodzi o dzień dzisiejszy — to mieszkania możemy zaoferować na koniec tego roku.

Ale w tej całej sprawie jest jedno ale: czyli wróćmy do umowy, która ma być notarialnie poświadczona. A tu notariusze postawili niemożliwy warunek — traktują tę umowę jako kupna-sprzedaży, za co oczywiście pobiera się duże pieniądze — około 10 proc. od sumy. Wvobracając sobie, człowiek za trzypokojowe mieszkanie ma płacić jeszcze 100 tysięcy rubli za umowę! To niemożliwa rzecz



— jawne zderstwo. Dlatego też wystosowaliśmy odpowiednie pismo do rządu, by procenty z umowy były podobne jak przy prywatyzowaniu mieszkań, czyli o wiele mniejsze. Sądzą, że w najbliższych dniach ta sprawa się wyjaśni.

Przy okazji chcę zaakcentować, że w myśl wyżej wymienionej uchwały nr 383 wobec osób budujących mieszkania za własne środki stosuje się ulgi przewidziane dla budujących indywidualne domy mieszkalne.

Jak wspominałem wyżej, mamy chętnych i moglibyśmy wszystkich zadowolili, gdyż niestety, co tam kryć, szeregowego wilanina nie stać na budowę mieszkania za własne środki.

Na zakończenie przypomniemy, że w budowie domu mogą uczestniczyć tylko stali mieszkańcy danej miejscowości — w naszym wypadku wilanin (płacąc za budowę mieszkania z własnych środków). Wśród nich pierwszeństwo przysługuje osobom mającym prawo do poprawy warunków mieszkaniowych lub prawo do pomocy państwa w otrzymaniu powierzchni mieszkalnej.

I jeszcze jedno: w razie śmierci osoby uczestniczącej w budowie domu jego prawa i obowiązki zawarte w tej umowie przejmują zgodnie z ustalonym w ustawie trybem spadkobiercy.

Helena GLADKOWSKA
Fot. W. Charin

Sakota BIZNESU

15. PRYWATNY MOTEL

Jak wynika z nazwy, powinniście mieszkać przy autostradzie albo w pobliżu jej posiadać własny dom.

Wszyscy doskonale wiedzą, że kierowcy i ludzie podróżujący samochodem praktycznie nie mogą znaleźć miejsca na nocleg po drodze i zmuszeni są spędzić noc w samochodzie. Tym, którzy mają możliwość i chęć, proponujemy zajęcie się tym zyskownym interesem.

Najpierw dobierzcie jeden lub kilka pokoi na noclegi, pomyslicie, ile osób możecie przyjąć, ile trzeba pościelić, jak ustawić dodatkowe łóżka. Radzimy ograniczyć się do pięciu miejsc (tyle osób może jechać samochodem osobowym). Za dodatkową opłatą możecie zaproponować lekką kolację i śniadanie, jak też owoce, warzywa i różne towary, jakie mogą przydać się w podróży (począwszy od napojów orzeźwiających i kończąc na czyszczykach zamiennych do samochodów). Ten interes wymaga też stosownej reklamy. Nie nadają się tu całkowicie ogłoszenia w gazetach. Podobnie, jak to czyni się na całym świecie, z obu stron drogi na 100–500 metrów do motelu ustawiać tablice. Możliwe na nich napisać:

PRYWATNY MOTEL NA 5 OSOB

Taki sam napis możecie znaleźć na parkanie od strony ulicy. Za noc spędzoną w motelu bierzcie 10–50 rubli lub więcej, zależnie od jakości serwisu. Wasz znak będzie stał i ciągle rosnąć, jeśli:

1. Zawsze będziecie uprzejmi i uśmiejni.
2. Będziecie utrzymywali idealną czystość i porządek.
3. Wzręczycie każdemu klientowi swą kartę wizytową, aby mógł polecać was wszystkim znajomym.

Pielgrzymka Miłosierdzia-92



Echo na publikację

Swoje problemy znamy lepiej

Po przeczytaniu artykułu pana Dunowskiego nie mogłam się powstrzymać, by nie napisać do redakcji. A więc "Czy Polacy zdradzili?" Nie mogę się z panem zgodzić. Przecież na terenach Wileńszczyzny mieszkają nie tylko Polacy. I w ogóle, czy może człowiek, nie mieszkający tutaj wydawać sąd o wszystkich? Nie wiem, co na ten temat myślał inni Polacy, jak również o tym, jak widzi nas Polska i świat, ale chcę wypowiedzieć swoje zdanie.

Jestem zbyt młoda, aby pamiętać czas powojenne, kolektoryzacji lub masowe wyjazdy rodaków do Polski. Pamiętam jednak słowa dziadka: "Nie mogli wyjechać wszyscy. Komu zostawilibyśmy ziemię ojców?" Myślę, że ci, którzy wyjechali, początki mieli niekiedy, ale tym, którzy pozostali, było o wiele gorzej. Jednak pozostali i zachowali do dnia dzisiejszego tradycję swojego narodu. Byli i tacy, którzy zapomnieli, kim są z krwi i kości, bo rosyjski i litewski był im bliższy od języka polskiego. Bani się nadeń dziecku polskie imię, bo nie pasowałyby ono do nazwiska zlitewszczonego lub zruszczonego. Dużo wśród nas jest takich, którzy radem zwrócili się do Boga, stali się pobożni, a jeszcze parę lat wstecz byli pierwsi wśród partynijnych i wygłaszali referaty o ateizmie. Jestem młoda, ale pamiętam, jak czekaliśmy do północy ojca z pracy, by zasiąść do stołu wigilijnego, bo kierownictwo specjalnie zatrzymywało pracowników w tym dniu z grubej zmiany, jak krewni nauçyciele ukradkiem brali ślub lub chrzcili dziecko. Nigdy nie zapomnę babci, która od młodych lat uczyła mnie kochać naszą polską mowę, piosenek ludowych, wierszy i modlitwy. Gdy mówiłam, że w szkole nie poznałam, powiedziała: "Pamiętaj sobie po cichutku, nauçysz swoje dzieci. Kiedyś to

się przyda w życiu". Przytę takie czasy i gdyby żyli moi dziadkowie, to by odpowiedzieli, czy Polacy Wileńszczyzny mogą zdradzić. To prawda, że nasi ludzie w rozmowie używają wileńskich słów, ale chodzi o kościoła, obchody święta i uczę swoje dzieci do polsku. Niejeden rodak z polski może im pozazdrościć, jak dużo znają wierszy, zabaw ludowych, piosenek. Nie przeczę, że Polacy na Wileńszczyźnie powinni więcej uwagi zwrócić na czysość mowy polskiej i dobrze nauç się języka litewskiego. Nie trzeba jednak śpieszyć z osądzeniem nas.

Kocham Polskę, byłam tam wielokrotnie. Mam przyjaciółkę, z którą koresponduję, 11 lat. Z mężem poznaliśmy jej rodzinę, bardzo serdeczną i miłą, dużo przyjaciół. Jesteśmy u nich, jak w domu. Ale jak przytko, że właśnie w Kraju, często nazywamy nas "ruskimi". Nie ważne, skąd przyjechalismy, że jesteśmy Polakami jak i oni. Niestety, dla większości my "ruskie".

Trochę im zazdroścę, bo mają swoją mowę i ojczyste. A my... wychowujemy i uczymy swoje dzieci, ale nie stę, nie wiemy, jakie oczekuje ich przyszłość. Czy po paru lub kilku latach nie przyjdzie komuś do głowy zamknąć uczelnie i szkoły polskie?

Litwa jest piękna, kocham swoją Ojczyznę i naród Wileńszczyzny. To nieprawda, że "nasi" Polacy są "głupi", a stąd niższy poziom wiedzy. Nie nasza to wina. Zarzuca nam, że w czasie referendum nie stawili się wszyscy, jak jeden mąż do urn, ale Polacy Wileńszczyzny mają prawo głosować, jak uważają za słuszne. Tu mieszkają i swoje problemy znają lepiej, niż ci, nie mieszkający za granicą, co i nie chyba od autora publikacji.

Irena MARKOWSKA

Ciekawi mnie historia i polityka

Miło by mi było przez Wasze pismo nawiązać kontakt towarzyski z osobami polskiego pochodzenia, które mają ochotę na korespondencję. Interesuję się historią i polityką, ale nie tylko.

REPLIKA

Czy tędy do Europy?

Chcę się na łamach Waszej poczynnej gazety podzielić pewnymi wrażeniami. Otóż niedawno przyjechałam z Warszawy odwiedzić rodzinę w Wilnie. Już na początku wizyty dowiedziałam się, że listy z Polski przychodzą z wielkim opóźnieniem, albo w ogóle nie przychodzą. Jak powiedziałam mi na pocztę, niektórzy nieuczciwi pracownicy pocztę szukają w listach dolarów, więc je otwierają, a potem niszczą. Wszyscy dają ku zied-

możę korespondować na każdy temat po polsku i niemiecku, rosyjski znam biegle.

Franciszek DYRDA
ul. Jelenia 24-19
54-242 Wrocław

Anna POPLAWSKA
Warszawa

"Ejzyszk! chwała Pana..." — ta pieśń zabrzmiiała wczęnie rano w niedzielę — 12 lipca — nad Ejzyszkami dejąc hasło wy-marszu dla uczestników pielgrzymki Miłosierdzia do Ostrej Błomy w Wilnie. Po uroczystej Mszy św. w ejzyszkim kościele wyruszyli w towarzyswie kapłanów i ośrodku zakonnych dwię grup reprezentujące barwy państwa: biała — wileńska i żółta — z Ejzyszek. Po drodze dołączali się do nas pielgrzymi z innych parafii rejonu sołecznicego.

Pierwsze chwile wruszeń we wsi Dojldy, gdzie pielgrzymów witają pieśnią i wiązankami kwiatów. Ten sam nastrój we wsi Janczyn. Wspólna modlitwa z mieszkańcami tych wsi sprawiła, że poczulismy się jak jedna duża rodzina. Mieliśmy ruszyć dalej, oni zostawili, ale zjednoczyliśmy się duchowo.

Kolejne uroczyste powitanie we wsi Butrymance, gdzie nasze serce znacznie się powiększyło. Dołączyli się w tej wsi do pielgrzymki dwie parafie — podobnie i butrymańskie z księdzem Mirosławem Balwiczem na czele. Tu też zostaliśmy poczęstowani obfitym obiadem.

Po obiedzie wymarsz w dalszą drogę. Niejeden pielgrzym miał już połacie odciski na nogach, ale nikt nie narzekał, gdyż wspólna pieśń i modlitwa były, jak balsam na rany. Czas mijał szybko. Analizy się spostrzegł, jak doślnym do Sołeczka, gdzie powitano nas chlebem i solą. Wczorasz na placu centralnym zebrałismy się na wspólną modlitwę — pielgrzymi i mieszkańcy Sołeczka.

"Kiedy ranne wstają zorze..." — tą pieśnią powitalismy drugi dzień naszego pielgrzymowania. Po porannej Mszy św. pokrzepieni Ciałem Bożym ruszamy w kierunku Turgiel. W Kamionce ludzie witają nas ze łzami wruszenia, wielu na widok pielgrzymki kłękło. Prawie przy każdym domu widzieliśmy wysławione pięknie udekorowane kwiatami święte obrazy.

W Kamionce zostaliśmy na obiad. To miał być nieco dłuższy postój, więc pielgrzymi wraz z miejscowymi mieszkańcami organizują mini-koncert. Burzliwymi oklaskami witamy popisy miejscowego dziesięćcącego chóru kościelnego, harcerów z Ej-

zyszek, ale na największe brawa zastępyli sobie nasi nieocenieni księża — ks. Dariusz Stalczyk oraz ks. Wojciech Górlicki. Opół sympatię wzbudził też popis aktorski naszego gościa z Radomia. Wszyscy uznali, że klerik Seymon świetnie się spisał w roli niewiasty. Ale komu w drodze temu czas...

Świetnie się maszeruje śpiewając "Litanię Loretąńską", szczególnie w towarzyswie księdza Romana z Grodna. Ale oto już meta drugiego dnia pielgrzymki. Turgiele witają nas niezwykle uroczysto — na wieży kościoła dźwięnią dzwonami. Jeszcze wspólna z mieszkańcami Turgiel wieczorna modlitwa i udajemy się na spoczynek.

"Zegnany Was, Alleluja..." — mówimy po porannej Mszy św. naszym gościnnym gospodarzom. "Żółta" grupa powiększa się o nowych pielgrzymów z Turgiel, którzy ruszają na czele ze swym ukochanym pastorem księdzem Józefem Aszkiewiczem. Tu też dołączyli do nas najmłodszą pielgrzymkę — dwuletnie Alinka i Ewelinka, które szlak pielgrzymkowy przemierzyły do końca. co prawda, w wózkach i w towarzyswie mamusi.

Kolejny dzień podróży wypełniony nie tylko modlitwą. W czasie postoju na obiad pielgrzymi zamiasł uciąć sobie drzemkę organizując mecz pikarski: księża kontra "Reszta świata". To był mecz księdza Roman podjął się roli "komentatora radiowego". Komentator, "grzmiał", ale i esz-żę głosił grzmieli kibiców, "Czami!" (czyli księża) nie zawiedli swoich kibiców, wygrali mecz z wynikiem — 4:1. Po meczu dalej w drogę. Uwienchem ten dzień były uroczyste Nieszpory w pięknym kościele w Rudominie oraz specjalne przyjęcie na cześć pielgrzymów zorganizowane przez miejscowych mieszkańców w domu kultury.

Następnego ranka zegnaliśmy Rudominę śpiewając: "Nawet za chmurne deszczowe dni, za wszystko, Panie, dziękuję Ci...". Istotnie, iako jak z cebra. To nic, że wielu miało mokre nogi i ubranie, to nic, że ciągle mialismy omiać kaluzę, że to jakie się cieszyliśmy, że nasze modlitwy o deszcz zostały wysłuchane. Poza tym była to próba na wytrzymałość z której wyszliśmy zwycięsko. Gdy doślnym do Nowej Wilejki niebo się roz-

jaśniło, a miejscowi mieszkańcy uraczyli nas ciepłą zupą, która tego dnia smakowała nam, jak chyba nigdy w życiu.

Nowa Wilejka, Gęgli i wreszcie Wilno — coraz bliżej do mety. Cieszymy się, że razem z nami idzie ojciec Julian Różycki, który już od 15 lat prowadzi pracę misyjną w Japonii. Dowie dzieliśmy się więc przy okazji, jak wygląda misja w tym egzotycznym kraju, wysłuchaliśmy też modlitwy "Zdrowaś Maryjo" po japońsku...

Przemarsz przez miasto i oto jesteśmy w Kalwarii Wileńskiej. Witani przez księdza dziekana i parafian. Po modlitwie gościnni wilmianie zabierają nas na nocleg.

16 lipca o 10 rano na zakończone pielgrzymki uroczysta Msza św. w Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej. Razem z nami modlą się pielgrzymi z Ostrołki. Nad Wilnem rozbzmiewa pieśń:

"O, Madonno, ukochana, O, ułysz próby me, Ułiś boleś mego serca I w tej nie łaski swe".

300-osobowa grupa pielgrzymów z Wileńszczyzny na znak czci dla Matki Chrystusa upada na twarz przed kaplicą. Wzruszenie wypełnia wszystkie serca. Kierujemy ku Madonnie Ostrobramskiej swoje modlitwy, prosby, swoją wdzięczność i postanowienia poprawy... Pod kaplicą las głączonych rąk braci i sióstr. Łączymy się we wspólnym śpiewie: "Abba, Ojczel!". Pielgrzymka dobiega końca, ale wieź, która rozpoczęła nas tego dnia, po-zostanie już chyba na zawsze. Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga...

W imieniu wszystkich pielgrzymów chciałabym podziękować za wspaniałe chwile wspaniałym księdom, klerykom i siostrom zakonnym. Zaś największe wyrażenie wdzięczności należałoby się wspaniałemu organizatorowi pielgrzymki: księdzu Dariuszowi Górlickiemu i Wojciechowi Górlickiemu. Dziękujemy wszystkim tym, którzy przyczynili się do organizacji Pielgrzymki Miłosierdzia. Tym, którzy witali pielgrzymów, raczyli nas posiłkami, zabierali na nocleg. Dziękuję też tym, którzy towarzyszyli nam w swoich modlitwach. Bóg zapłać Wam wszystkim!

Irena FIEDOROWICZ
m. Ejzyszk

Serdeczne podziękowanie

W lipcu br. polski zespół folklorystyczny "Ejzyszcianie" gościł u siebie wiceministra Kultury i Rzecypospolitej Polskiej M. Jagiellę z małżonką, ambasadorką Rzeczypospolitej Polskiej na Litwie Janą Widacką i konsula Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w RL H. Starytę.

Szanowni goście sprzeczentowali zespołowi bućki do strojów ludowych, książki oraz nagrania muzyczne ludowej z różnych regionów kraju. Odbył się koncert zespołu. Po koncercie goście i widzowie nagrodzili nas burzliwymi oklaskami, a M. Jagiello, J. Widacki i prezes rejonowego ZPL Z. Palewicz serdecznie podziękowali kierownictwu zespołu Z. Więckiewicz i zespołowi za pacy i udany występ.

Dziękujemy Wam, Kochani Rodacy, za poparcie i zachowanie kultury polskiej na Litwie i przyjazd do odległego zakątka Wileńszczyzny — Ejzyszek. Jesteśmy również bardzo miło zaskoczeni darami. Zdajemy sobie sprawę jak dużo poświęcenia, energii i dobrego serca oddaliście nam. Wielkie dzięki należą się panu M. Jagiellę za spełnienie obietnicy.

W imieniu zespołu
Helena FIEDOROWICZ

Jeden z pomyków kultury

Od lat jestem stałą czytelniczką "Kuriera Wileńskiego". Na swych łamach dużo uwagi poświęcacie rozwojowi kultury polskiej na Litwie, za to dzięki. Ostatnio sporo miejsca w gazecie zajmują artykuły o życiu teatralnym, szczególnie są ciekawe relacje z festiwalu teatralnych. Jednak, moim zdaniem, ostatnio za mało uwagi poświęca się jednemu z wileńskich teatrów, który bardzo kocham. Wszak jeszcze w nie tak dawnych czasach na równi z waszą gazetą był jednym z bardzo nielicznych pomyków kultury polskiej na Litwie. Mam na myśli teatr pani Ry-mowicz, jak go powszechnie nazywamy. Gdy mam już

dość problemów codziennych i potrzebuję relaksu, idę po uśmiech do pani Ireny. Tak, bardzo trafnie, był kiedyś zatytułowany artykuł o tym teatrze. Atmosfera, którą potrafi stworzyć pani Irena, to ciepło płynące ze sceny, a którego tak nam nie wystarcza w życiu codziennym, o-rzawa każdego siedzącego na sali. My, widzowie starszego pokolenia, pozostaliśmy wje-rni ulubionemu teatrowi. Brak jednak uwagi w prasie na jego temat może sprawić, że młodsze pokolenie widzów delektując się bardziej "modnymi" widowiskami, straci coś bardzo ważnego.

M. BOBROWICZ

Poszukuję

Bardzo proszę o pomoc w odnalezieniu rodziny meej matki Małwiny Dowiat (córk Alfonosa i Anny Paszkiewiczów) ur. 1909 r. w majątku Buli w parafii Kro-ż. Wszelkie informacje proszę kierować: 43-400 Ciechanów, ul. św. Jerzego 5/63 Polska. Anna-Maria Macura.

Maria Stankiewicz (po mężu Golebowska) poszukuje bratowej z Wilnie (ul. Legionowa 90-2) Sabiny Stankiewicz lub Jadwigi Tkacz (ul. Wodociągowa 22-1). Informacje o poszukiwaniu osób prosimy kierować pod adresem: Wilno, ul. Dalgut 20, Grzegorz Klenowski lub 62-373 Warszawa, ul. Matwicka 8a m. 4. Maria Stankiewicz.

Za co płacimy?

Pod takim tytułem w „K.W.” została zamieszczona odpowiedź zast. dyrektora Departamentu Gospodarki Komunalnej A. Baranauskienė. Dyrektor nam tłumaczyła, że te 0,8 kop. które płacimy za metr powierzchni mieszkalnej przeliczamy się na następujące usługi: remont dachu, kłaki schodowej, przyrętki kaloryferów lub uszkodzeniu kanalizacji, a także dla stróża przysługującego nam talony. Dlaczego jednak wprowadzili nas w błąd? Przecież tylko wezwanie hydraulika kosztuje 30 rb., a za remont płacimy oddzielnie, kasując abonamentowa — 20 rb. Kiedy oburzony zwróciłem się do starostwa z pretensjami, że nam talonów nie przysługują, odpowiedział, że za to i im nie płacą. 1 lipca w prasie zamieszczono wiadomość, że od 7 lipca zdrojeje mąka i pieczywo, udałem się sam do starostwa

po talony. Ale nie otrzymałem, bo jeszcze nie mieli. Jak się okazało, z powodu braku transportu. Śmieszne, nieprawdaż? Przecież kilka tys. talonów można przynieść w torbie.

W naszym domu przecieka dach. Zalewają mieszkania, przewody elektryczne. Nie długo będzie spieć, przepałą się lodówki i telewizory. W maju zwróciliśmy się do starostwa listownie z prośbą o remont dachu. Obiecali do 10 czerwca sprawę załatwić. Czekaliśmy jednak na próżno. W lipcu ponownie zwróciliśmy się z prośbą, odpowiedziano nam, że niestety nie mają pieniędzy. I tak w kółko. Oni nie mają pieniędzy, a my, znaczy, mamy, jeżeli płacimy za powierzchnię. Dokąd idą nasze pieniądze? Może odpowie na to pytanie A. Baranauskienė.

Aleksander RUDOMAN

Bolączki dnia powszedniego

ZNACHOR RADZI

Proszę podać receptę lub kilka, w jaki sposób można zatrzymać krew z nosa. Od kilku lat już mnie to męczy, a żadne lekarstwa nie pomagają. Może Recepta coś mi poradzi!

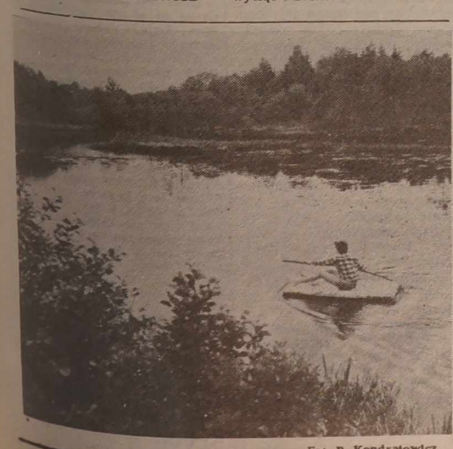
W. O.

Nie jesteśmy lekarzami, ale podajemy dwa sposoby znachorów na temat tak Panią nurtującego. A więc: zając porządek siedzący, głowę trzymać prosto, uspokoić się i wciągnąć do nosa chłodną wodę z rozcieńczonym octem lub almem. Zatem zacisnąć noszkie palcami, po niejakim czasie zatkać tamponikami z waty.

Następny środek nieco dziwny, ale podobno skuteczny. Otóż małe dziecko krzykząc zawiesz się na wełnianej nitce na szklę w ten sposób, by się nie oparł na plecach między łopatkami. Jest to podobno nie tylko skuteczny, ale natchemistowy sposób zatrzymywania krwi z nosa. Podobno nierzaz już sprawdzony.

W RAZIE NAGŁEJ CHOROBY

Jakob wszystko ostatnio pogmatwało się. Może, tylko tak się miło wydaje. Nawet nie wiadomo dokąd się zwracać, jeżeli na głębie człowieka zachoruje. Może Państwo w tym się orientują? Znamo LISKIEWICZ



Fot. B. Kondratowicz

Dawanie życia i śmierci

To problem kobiety i ginekologa

STANOWISKO KOŚCIOŁA

„Brak mieszkania, brak środków materialnych, uzależnienie od alkoholu ojca lub matki, rozpadające się małżeństwo, choroba matki nie może być powodem przerwania ciąży. Nawet w wypadku gwałtu, kiedy dziecko nie jest owocem miłości, ale praktycznie jej zaprzeczeniem, też ma takie samo prawo do życia, jak każde inne. Dziecko poczęte musi żyć...”

Ta wypowiedź pochodzi z książki księdza Jana Patyga pt. „Odpowiadam na pytania”. Posługuję się tym cytatem, gdyż wydaje mi się, że odzwierciedla on stanowisko całego Kościoła Katolickiego wobec aborcji. „A więc padło to straszne słowo „aborcja”.

WSTYDLIWY TEMAT

Temat sztucznego przerywania ciąży do niedawna był nie tyle tabu, ile raczej tematem wstydliwym. Nie wypadło na łamach prasy wymienić słowa „aborcja”. Co tam prasa. W latach 60 nawet w terminologii medycznej i wszelkich tabelach statystycznych zabieg ten figurował pod obłudną nazwą „regulacja cyklu menstruacyjnego”. Była to jawna hipokryzja, gdyż i tak wszyscy wiedzieli, że ta tajemnicza regulacja to zwykła skrobakina ubrana w naukowe terminy. Ta przebieżka potrzebna była przede wszystkim dla statystyki. Bo o ile byłymy w stanie zaszkodać całemu światu liczbą dokonywanych aborcji, o tyle nikt nie zwracał uwagi na liczbę dość abstrakcyjnych regulacji.

POŻYWKA DLA PRASY I POLITYKI

Na szczęście doczekaliśmy czasów, gdy przemilczanie jest uważane za zbrodnię, a ujawnianie — za cnotę. Za czynniki niektóre rzeczy nazywać po imieniu i temat aborcji (dotąd dyskretnej przemilczany) stał się wspaniałą pożywką dla mas mediów. Wstrząśnięte ujawnieniami faktami społeczeństwo ze zgrozą obserwuje publiczne utarczki stronników i przeciwników aborcji. Co gorsze, coraz częściej temat aborcji zaczyna być wykorzystywany jako atut w różnego rodzaju rozgrywkach politycznych, jako argument „za” lub „przeciw” podczas kampanii wyborczej. Zauważmy też, że lamy prasy są dziś chętniej udostępniane raczej tym, którzy wypowiadają się „przeciw” co jest zresztą „zjawiskiem normalnym” w państwie, gdzie dominuje wiara katolicka. Nienormalne (zdaniem autorów) jest jednak to, że propaganda niektórych ruchów antyaborcyjnych staje się wręcz agresywna z przeżyciem w kierunku horroru. Owszem, cel jest szlachetny — zachowanie życia poczętego — ale nawet ten cel nie uświęca środków. Bo w tej całej antyaborcyjnej wrzawie (a czasem wręcz hysterii), zapominamy o czymś bardzo istotnym... a raczej o

kimś bardzo istotnym. Rzecz w tym, że często ratując dziecko, gotowi jesteśmy zniszczyć matkę — nie zawsze w sensie fizycznym, ale w sensie psychicznym jest to prawie nieuniknione. Zgadza się, że stosunek do człowieka w stanie embryonalnym świadczy o moralności i człowieczeństwie społeczeństwa. I pod tym względem oblicze naszego społeczeństwa zaczyna wrzeszczeć przybierać ludzkie rysy. Gorzej jest ze stosunkiem do kobiety, której to samo społeczeństwo zaczyna prezentować bezlitosny, grymas oskarżyciela.

CZY KOBIETA MA PRAWO WYBORU?

Nie mam ani odwagi, ani moralnego prawa wypowiadać się ani za, ani przeciwko przerywaniu ciąży i nie o tym pragnę dziś mówić. Tematem będzie alternatywa, prawo wyboru. Czy u nas kobieta ma duży wybór środków, które pozwolą jej zapobiec tej tragedii, jaką jest świadome przerywanie ciąży. Bo to jest tragedia. Jak twierdzą psycholodzy, kobieta, która dokonała przerwania ciąży, często do końca życia nie może wyzwolić się z tego psychicznego i moralnego obciążenia. Jeżeli ta kobieta jest katoliczką, ciąży na niej dodatkowe brzemienie — strach przed wiecznym potępieniem. Natomiast ci, którzy kobietę do tego popchnęli, chodzą tymczasem w aureolech dobroczynców ludzkości. A powinni być dźwigac brzemień współodpowiedzialności.

Rzeczą istotną w tej całej sprawie jest to, że nikt (ani przedstawiciele ruchów antyaborcyjnych, ani kościół) nie jest za niekontrolowaną rozrodczością. Wszyscy zgodnym chórem twierdzą, że o tym, ile powinno być dzieci — decydują małżonkowie. Małżonkowie też są tego zdania i chcieliby sami decydować, ale... Bardzo trudno jest podjąć decyzję, gdy małżonka miota się między księdzem spowiednikiem, który nie chce udzielić jej rozgrzeszenia z powodu wkladki wewnątrzmacicznej (tzw. spiralki), a ginekologiem, który stanowczo twierdzi: „stan pani zdrowia nie pozwala na trzecią ciążę...”

CO WIEMY O METODACH NATURALNYCH?

Już słyszę głosy oponentów: „Precz ze spiralkami, które są powodem mikroaborcji, precz z tymi małymi gilotynami! Precz z pigułkami, które również zabijają życie poczęte, precz z wszelkimi preparatami hormonalnymi (też zabójstwo i grzech). Niech żyją naturalne metody zapobiegania ciąży.”

O tych naturalnych metodach (jak zauważyłam) bardzo lubią mówić albo ludzie mający już wnuków w wieku dojrzalszym do stosowania tych metod, albo osoby duchowne, bardzo dobrze „bez nane z problemem... od strony teoretycznej”. A co sądzi na ten temat ginekolog z

wieloletnią praktyką?

— Czy małżeństwo pragnące zabezpieczyć się przed ciążą może się ograniczyć do metod naturalnych? — pytam kierowniczkę działu ginekologii wileńskiego Szpitala Świętego Jakuba panią Hannę Balsienę.

— Do metod naturalnych może się ograniczyć jedynie kobieta z idealnym zdrowiem (a takich dziś prawie nie ma) i mimo to stopień ryzyka zajścia w ciążę pozostanie dość duży. Teoretycznie to wygląda dość pomyślnie, ale w praktyce małżeństwo pragnące prowadzić normalne życie seksualne nie może polegać jedynie na metodach naturalnych.

Zwróćmy się jeszcze do Encyklopedii Wychowania Seksualnego, której autorami jest czterech znanych francuskich ginekologów. Zajrzyjmy do rozdziału: Naturalne metody zapobiegania ciąży. Czytamy:

Metoda błędnie zwana naturalną, nie może być naturalną, gdyż zapobiega spotkaniu komórek jajowej z plemnikami, a temu „spotkaniu” wcale sprzyja natura. Dalej o każdej ze znanych nam metod:

„Metoda ogino (kalendrzowa) raczej sprzyja zajściu w ciążę niż jej zapobieganiu.”

— Metoda termiczna — nie daje możliwości harmonijnego rozwoju życia seksualnego.

Stosunek przerywany: Poziom niepowodzenia (około 30 proc. dyskwalifikuje tę metodę jako dobre polecenie.”

CZY ZMYŚLOWA ROZKOSZ TO GRZECH?

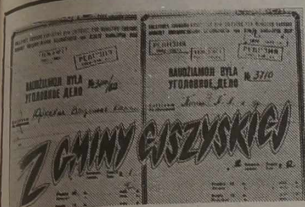
Jeżeli damy wyraz swej kottunerii i purytanizmowi przyznając, że zmysłowa rozkosz to grzech, możemy publicznie ogłosić, że pozwolenie się na nią jest jedynie wyżej wymienione metody. Zaś mechaniczne i chemiczne środki antykoncepcyjne należałoby publicznie spalić na stosie. Ale my tego nie uczynimy, bo pragniemy uchodzić za światłych, postępowych, inteligentnych i bardzo europejskich. Niestety, te pragnienia najczęściej odbiegają od rzeczywistości.

Oto przykłady. Co u nas przeciętna kobieta wie o wkładce wewnątrzmacicznej? Przede wszystkim wie, że to jest mała gilotyna, czyli narzędzie zbrodni, które wywołuje wczesną aborcję, wie, że spiralka sprzyja ciąży pozamacicznej, a najpóźniej, że dobra zagraniczna spiralka może dać niej przedmiotem marzeń. Zaś Europejka wie co innego. Wie ona, że w 99 proc. przypadków spiralka daje absolutne zabezpieczenie. Ze jej obecność w macicy nie stanowi żadnego zagrożenia dla ukształtowania ciała przyszłego dziecka, jednakże w 15 proc. przypadków ciąży kończy się samoistnym poronieniem. Porządku! W tym Europejka wie, że spiralka nie sprzyja ciąży pozamacicznej, z tym, że lepiej zabezpiecza przed ciążą normalną niż pozamaciczną. Poza tym istnieją już

(Dokończenie na str. 6)

Henryk Batowski, (młody)
historyk, wydal przed
laty „Słownik nazw miejscow-
ności w Polsce” i „Słownik
Europy Środkowej i wschod-
niej” w 1910 roku. W XIX
i XX wieku każdemu z
naszych Polaków, a w
rzem Czarnym każda raka
kade miasto ma zwykłe po-
cztery nazwy w różnych je-
zykach. Czasem więcej,
zresztą na wszystkich je-
zykach – żaden Francuz nie
je nazwy w języku Alu-
baj, a Polakowie to mia-
nawali się zresztą Akwinger.
nie jest równocześnie z po-
roszczeniami wobec Nij-
Wiedomości z Wilna „Głosu
napawa prawdziwym smutkiem
Nam Litwini, czy naprawdę je-
nam Polacy, czy nowo sp-
Ciebie Tomasz FIAŁKOWSKI

„Tygodnik Powszechny” nr 33
z dn. 9 sierpnia 1992 r.



PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW AK NA WILEŃSZCZYNIE PO LIPCU 1944 R.

Zeznanie oskarżonego Dudy

13 września 1944 r. wstąpiłem do „AK, zwerbowałem mnie dowódca batalionu Chiniewicz — „Grom”. Wstąpiłem do org., złożyłem przysięgę, zapoznaliśmy się z bronią. W październiku 1944 r. razem z członkami nielegalnej org., liczącej 150 osób pod kierownictwem „Groma”, napadaliśmy na gminny komitet wyk. w Ejszyszkach. Naszym celem było zagarnięcie pieczęci, aby podrobić dokumenty. Ja ogłosiłem stałem przy drodze, „Grom” postawił mnie na warcie, musiałem dać znak wystąpienia z karabinu w przypadku ukarania się, samouchodów z żołnierzami Armii Czerwonej... Sam osobiście nie oddałem żadnych strzałów podczas tego napadu. Ponadto razem z członkami org. w grudniu 1944 r. uczestniczyłem w napadzie na kph w Ejszyszkach w celu uwolnienia członka podziemnej org. Tym razem również stałem na drodze, miałem karabin i musiałem dać sygnał wystąpienia w razie niebezpieczeństwa. Poza tym w żadnych operacjach nie uczestniczyłem.

Zeznanie oskarżonego Jana Mieźuka

Kiedy już przysłała Armia Czerwona, we wrześniu 1944 r. wstąpiłem do podziemnej org. polskiej, zwerbował mnie Chiniewicz, pseud. „Grom”, który powiedział mi, że jeśli nie wstąpię, to mnie zabije. Zwyność i obuwia dla członków org. nie zbierałem, zajmowałem się tym Adam Mieźuk. Żadnej broni nie miałem. W żadnych napadach nie uczestniczyłem. Co prawda od Chiniewicza „Groma” otrzymałem zadanie zbierać zwinność i obuwie, ale nie robiłem tego, gdyż bolały mi i obecnie bolą nogi, mam reumatyzm i rozszerzenie żył.

Zeznanie oskarżonego Wacława Mieźuka

We wrześniu 1944 r., po przyjeździe Armii Czerwonej wstąpiłem do podziemnej org. Zwerbował mnie Chiniewicz. Złożyłem przysięgę. Do org. wstąpiłem, bo Chiniewicz mówił, że będzie wolna Polska, że dadzą ziemię. Broni nie miałem, otrzymałem tylko karabin z 15 nabojami przed atakiem na gminny komitet wykonawczy w Ejszyszkach. Chiniewicz mówił nam, że zbierzemy pieczęć i będziemy podrobić dokumenty. Stałem na drodze, pilnowałem, jeśli pojedzie samochodem z nami dwa razy wyrzuciłem z karabinu. W wyniku tego napadu komitet gminny został rozgromiony. Po raz drugi uczestniczyłem 7 grudnia w napadzie na kph w Ejszyszkach. „Grom” powiedział nam, że musimy uwolnić Babulę. Zatrzymaliśmy ją podczas napadu na komitet gminny, stałem na drodze. Nie wiem, czy Babul został uwolniony, bo stałem daleko od kph. Poza tym w operacjach nie uczestniczyłem.

Zeznanie oskarżonego Jurewicz

W okresie okupacji niemieckiej zajmowałem się rolnictwem. 13 września wstąpiłem do podziemnej org., złożyłem przysięgę, otrzymałem pseud. „Juto”. Zwerbował mnie Winkiewicz — „Wi-cher” i Menskianiec (?), 18 maja 1943 r. Niemcy aresztowali mnie za to, że za władzy radzieckiej służyłem w milicji, przesiedzieliśmy 18 dni, następnie podpisałem się... otrzymałem pseudonim „Upeli”. Po złożeniu tego podpisu musiałem uświadomić nastroje miejscowych obywateli, dowiedzieć się, jakie organizacje są wrogi Niemcom... Jednakże żadnych informacji nie dostarczyłem, ponieważ za miesiąc wstąpiłem do podziemnej organizacji „Armia Krajowa”. Należałem do org. w żadnych operacjach nie uczestniczyłem.

Zeznanie oskarżonego Kosowskiego

W grudniu 1944 r. przyszedł do mnie... Winkiewicz i wciągnął mnie do podziemnej organizacji. Dał mi pseudonim „Kos”. Jednakże żaden z pracujących nie prowadził, byłam tylko fryzjerem. Gdy Niemcy wycofywali się, zabrał mnie do obozu, poprzednio mieszkaliśmy w mieście i pracowałem jako fryzjer. Po drodze uciekłem od Niemców do Wilna, nie wróciłem, zostałem we wsi Wersko gm. ejszyskiej pow. rolnictwo. W tej wsi zostałem zwerbowany do organizacji, gdzie przeważnie pracowałem w charakterze fryzjera. Broni nie miałem. Co prawda otrzymałem karabin z 15 nabojami 7 stycznia 1945 r., gdy dobiegał do starcia z żołnierzami Armii Czerwonej w Puszczy Rudnickiej, ale nie strzelałem, bo nie zdążyliśmy, rozbiegliśmy się. Po starciu z oddziałami Armii Czerwonej z Puszczy Rudnickiej poszedłem do jednego z gospodarzy.

darzy. Przed aresztowaniem karabin oddałem Chiniewiczowi, gdy wychodziłem z Puszczy Rudnickiej.

Zeznanie oskarżonego Znamierowskiego

W maju 1944 r. wstąpiłem do nielegalnej org., zwerbował mnie Stackiewicz, otrzymałem pseud. „Ziemstwo”. Stackiewicz mówił mi, że jeśli nie zajmę się tym, to będzie ze mną źle, gdy Polska stanie się wolna. W operacjach nigdy nie uczestniczyłem. Co prawda w grudniu przyszedł do mnie Zabicki, który powiedział, abym się zjawił we wsi Michonkie na zebranie, przygotowywano się do drugiego napadu na Ejszyski. Na zbieranie nie poszedłem, bo bolały mi nogi.

Zeznanie oskarżonego Krasowskiego

W okresie okupacji niemieckiej zajmowałem się rolnictwem, 13 listopada 1944 r. wstąpiłem do AK pod pseud. „Kruczek”. Od Olechnowicza otrzymałem dokument, że jestem członkiem organizacji. Automat znalazłem, gdy Rosjanie bombardowali Niemców. Ci ostatni zostali zabici, wtedy wzięłem automat i wrzuciłem do studni, gdzie był aż do przyścia Armii Czerwonej. Następnie już będąc w org. otrzymałem automat, który zabrała mi milicja. Żadnej działalności praktycznej nie prowadziłem.

Zeznanie oskarżonego Jana Łukaszczyka

W okresie okupacji niemieckiej zajmowałem się rolnictwem. W kwietniu 1944 r. wstąpiłem do „AK, zwerbował mnie Władysław Winkiewicz. Byłem w jednej drużynie (oddziale) z bratem. W org. broni nie miałem, w żadnych operacjach nie uczestniczyłem. Do org. wstąpiłem, bo wierzyłem, że będzie wolna Polska, że wszystkim uczestnikom org. dadzą ziemię.

Zeznanie oskarżonego Krupowicza

Przez cały czas mieszkaliśmy w Bujwidzie. Po przyjeździe Armii Czerwonej jesienią 1944 r. zbierałem wśród ludności Bujwid żyto — 3 kg od każdego na zlecenie przew. rady wiejskiej Wasilewskiego, który powiedział mi, że żyto kazali zbierać polscy biali partyzanci. Zbierałem to żyto i oddawałem do młyna, a co było z nim dalej, nie wiem. Żyto wśród ludności zbierałem sam. Ogółem zbierałem 100 kg żyta.

Odpowiedział na pytanie przew. Tak, wiedziałem, że zbierałem to żyto dla polskich partyzantów.

Na pytanie sądu osk. Znamierowski odpowiedział. Tak, wiadomo mi, że Ptak razem z Dymitrowiczem zbierał zwinność, sprzedali ją na bazarze, kupili buty.

Osk. Ptak: Od chłopów maki nie zbierałem. Wziąłem ją z młyna, sprzedałem w Wilnie i kupiłem buty, które oddałem 4 członkom org. Osk. Znamierowski: Od chłopów zwinność zbierał przeważnie Władysław Dymitrowicz. Gdzie jest obecnie, nie wiem.

Na pyt. sądu osk. S. Łukaszczyk odpowiedział: Tak, byłem starszym drużynowym. Broni nie zbierałem, jedynie na zlecenie Winkiewicza zwerbowałem 7 nowych członków do org.

Osk. Jan Mieźuk odp.: O Dudzie nie powiedziałem nie mogę. W napadzie na Ejszyski, na komitet gminny nie uczestniczyłem, uczestniczyli moi brat Wacław i Dudo.

Osk. Wacław Mieźuk: Rzeczywiście uczestniczyłem w napadzie na komitet gminny, obwodowa Brzezina. Jej autor — Jerzy Zukowski „Kaper”, były patrolowy oddziału „Sama”, mieszkający obecnie w Gdyni, pochodzi z Wilna. W jednej z korespondencji nadesłanej do Wilna pisał, że swoją książkę „wydał ku chwale Ojczyzny i żołnierzy z tamtych lat”, wraca myślami do swoich starych rodzinnych domów... Chce pokazać synowi dawny dwór Czarnobyl i odwiedzić grób Ojca. Trochę sentymentu, Idzie wiosna i krzaki

Przew. pyta oskarżonych, czy mogą uzupełnić zeznania przed sądem. Osk. Ptak: Nie byłbym nastojącym przeciwko władzy radz., uczestnicząc w org. nowych członków nie werbowałem. Żyto zawiozłem do miasta i sprzedałem, kupiłem za te pieniądze buty. Wszystko to robiłem na rozkaz Songina, który zmusił mnie do tego.

Odp. Znamierowskiego na pyt. sądu: Nie wiem, czy Ptak przygotowywał się do napadu na komitet gminny w Ejszyszkach. Ogłasza się zeznanie Znamierowskiego... Osk.: Nie potwierdzam swych zeznań, ja tak nie mówiłem, śledczy zmusił mnie podpisać protokół, którego mnie nie odczytał.

Osk. Łukaszczyk: Wstąpiłem do org., ponieważ myślałem, że rzeczywiście dadzą ziemię, gdy będzie wolna Polska. Jako starszy w drużynie zwerbowałem tylko 7 osób do org. Poza tym żadnej praktycznej działalności nie prowadziłem.

Osk. Dudo: Uczestniczyłem w 2 napadach na Ejszyski. Podczas napadu nie wiedziałem, że podpalono budynek komitetu gminnego i że on płonął. Stałem w odległości kilometry od tego miejsca, nie wiedziałem, aby ujęto kapitana. Podczas napadu mieliśmy karabiny maszynowe, automaty, karabiny.

Osk. Jan Mieźuk: Karabinu nie miałem, żyta i skór owoce nie zbierałem. Osk. Dudo: Wiedziałem, że Jan Mieźuk był członkiem org., ale karabinu nie miał, żyta nie zbierał.

Osk. Wacław Mieźuk: Dwukrotnie uczestniczyłem w napadzie na komitet gminny. Pierwszy raz w październiku, drugi w grudniu. Wiedziałem, że występujemy przeciwko wł. radz., ale zmuszał nas „Grom”.

Nowości wydawnicze Nawiązując do „Kroniki pamięci“

Naszym Czytelnikom dobrze jest znana rubryka „Kronika pamięci: wileńskie ślady na drogach cierpień”, poświęcona zesłaniom losom Polaków z Wilna, Wileńszczyzny, z Kresów II Rzeczypospolitej. Na ten temat wiele się pisze również w Polsce. Ostatnio wzbogacił się on o nowe akcenty, a dokładniej — o nowe pozycje edytorskie, których autorami, współtwórcami są nasi ziomkowie.

„WSCHODNIE LOSY POLAKÓW“ 4-TOMOWA PANORAMA

Bohaterowie — autorzy tej książki czekali niemal pół wieku, by im pozwolono mówić. Wydawca wykorzystał błyskawicznie okazję, gdy stało się to możliwe. Na konkurs pamiętnikarski „Wschodnie losy Polaków” napłynęło ponad 700 pamiętników, relacji i wspomnień. Wśród nich także cudem ocalałe dzienniki, których waga jako świadectw jest bezcenna. Tragiczna panorama losów mieszkańców Kresów Wschodnich osadników legionowych, żołnierzy Września 1939 r., akowców, więźniów i deportowanych, została dodatkowo wzbogacona unikalnymi fotografiami i autentycznymi dokumentami z tamtych lat. Najlepsze z tych prac zostały ostatnio wybrane przez organizatora konkursu — Komisyjną Oficynę Wydawniczą „Stopka” — w 4 obszernych tomach, pod redakcją znanego pisarza Wiesława Myślińskiego. Przez specjalistów książka została uznana za najbogatszą w kraju dokumentację losów Polaków w sowieckich więzieniach, łagrach i na zsyłkach; przez czytelników — za najlepszą ze wzruszenia. Mickiewicz pisał: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże, zapomnij o mnie!“. My także mamy obowiązek pamiętać.

CHEŁPCY OD „SAMA“

Książka ta — Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1991 — jest próbą odtworzenia zaginionej kroniki Pierwszego Oddziału Partyzanckiego 29 Pułku Strzelców Kaniowskich Armii Krajowej Okręgu Łódź — „Barka”, obwodowa Brzezina. Jej autor — Jerzy Zukowski „Kaper”, były patrolowy oddziału „Sama”, mieszkający obecnie w Gdyni, pochodzi z Wilna. W jednej z korespondencji nadesłanej do Wilna pisał, że swoją książkę „wydał ku chwale Ojczyzny i żołnierzy z tamtych lat”, wraca myślami do swoich starych rodzinnych domów... Chce pokazać synowi dawny dwór Czarnobyl i odwiedzić grób Ojca. Trochę sentymentu, Idzie wiosna i krzaki

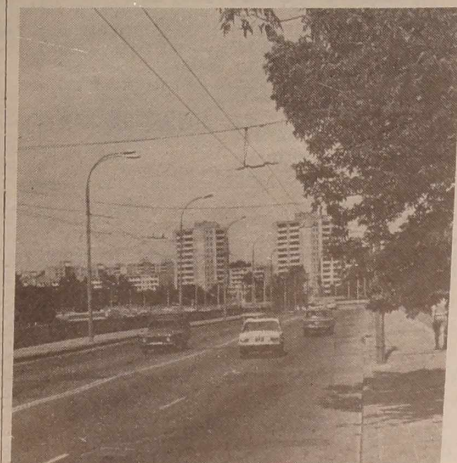
DŁUGA DROGA DO POLSKI

Są to wspomnienia (Wydawnictwo „Płet”, „Fire-Druk”, Łódź) Sibiorki Józefa Bykowskiego, ur. w Wilnie w 1915 r., który obecnie mieszka w Łodzi.

Swoje przeżycia z krzyżowych dróg zesłania autor przedstawił już na wstępie, m. in. tymi słowami: „Tajga i pusta ziemia Narymskiego Kraju przyjęła wszystkich bez pytania. Co kto uczynił, jaka wina? Z rodzinnych miejsc wyrzucano, bo taki był rozkaz Stalina. Prawa sprzeciwu nam nie dawano. Tak więc nieszczęśliwie zamierzaliśmy na trzęsawiskach i pustych ziemiach Narymskiego Kraju. Wbrew swojej woli z różnych republik załudnił ten kraj, za to, że byli Polakami... Mama zagnęła mnie na niebezpieczną drogę dla mnie obrazek święty z Ostrej Bramy... Na froncie pod tym obrazkiem po kryjomu szukałem pociechy w polskim pierzuchu, aż wreszcie w 1945 r. mogłem przyjąć sam do Ostrej Bramy, lecz żal, ból i szczypta nie zniknęły. Gdy ja ujrzałem — niezapomnianą Matkę Ostrobramską kłęzącą prosiłem: Mój ślepie za nami!”

Serdecznie dziękuję Felicji Stankiewicz i Leonardowi Jeruslanowiczowi z Wilna za udostępnienie wspomnianych edycji.

Jerzy SURWIŁO



Migawki wileńskie.

Fot. Z. Markowicz

„TELEEXPRESSU” NIE MA, ALE BĘDZIE „DEUTSCHE WELLE”

Jak wiemy, od pewnego czasu nie oglądamy w określonych dniach lubińskiego przez nas „Teleexpressu”, bowiem na kanale, na którym jest transmitowany „wkraça” - Telewizja Litwy Wschodniej.

Wkrótce natomiast co rano będzie pokazywany półgodzinny serwis informacyjny studia „Deutsche Welle”. Nie będzie to bezpośrednia transmisja (ponieważ jest to program wieczorny, a wtedy wszystkie nasze kanały są zajęte), lecz nagranie niemiec-

kiego serwisu informacyjnego z późniejszym przetłumaczeniem go na język litewski. Tak więc, nie będą to operatywne wiadomości ze świata, tylko powtórzenie tego, co z pewnością przekazane zostanie w innych programach telewizyjnych.

Ponadto „Deutsche Welle” zadeklarowało pomoc finansową LTV w zainstalowaniu anteny do odbioru tego programu oraz nabycia magnetofonu do jego nagrania.

H. J.

ROZPORZĄDZENIE RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ NR 793P Z 10 SIERPNIA 1992 R.

1. Mianować Kostasa Mickiewicza zastępcą dyrektora generalnego Szluzby Bezpieczeństwa Republiki Litewskiej.

2. Zlicić K. Mickiewicza oświadczenie obowiązków dyrektora generalnego Szluzby Bezpieczeństwa.

3. Ustalić, że przeznaczone w 1992 r. bylemy Departamentowi Bezpieczeństwa Państwowego przy rządzie Republiki Litewskiej oraz Szluzbie Bezpieczeństwa Na-

rodowego Republiki Litewskiej i niewykorzystane asygnowane przekazać Szluzbie Bezpieczeństwa Republiki Litewskiej.

4. Zlicić B. Gajauskasowi, przekazanie czasowo p/o dyrektora generalnego Szluzby Bezpieczeństwa Republiki Litewskiej K. Mickiewicza oświadczenie obowiązków dyrektora generalnego Szluzby Bezpieczeństwa Narodowego Republiki Litewskiej.

Premier Republiki Litewskiej Aleksandras ABISZALA

Biuro „Atstovas”

KUPUJE CZĘKI INWESTYCYJNE.

Zwracać się: Vilnius, tel. 74-17-92 (od godz. 10 do 16).

ZSA „Sandelis”

przyjmuje na przechowanie towary od osób prawnych i fizycznych w pomieszczeniach magazynowych typu kapitalnego.

Jest asfaltowany parking dla transportu samochodowego. Termin przechowywania nieograniczony.

Dokonyjemy prac przeładunkowych.

Zwracać się: Vilnius, tel. 51-52-80, po godz. 18 tel. 67-69-50.

WILEŃSKIE PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO SAMOCHODOWE NR 5

dokonyje różnych przewozów ładunków w republiki i do innych państw. Przy przewozie ładunków ciężarówkami marek ZIL i GAZ stosuje się taryfę ulgową.

Przyjęcie zamówień: ul. Dariusz w Gireno 107, tel. 66-08-26 i ul. Paneriu 31/42, tel. 63-02-57.

Przedsiębiorstwo dokonuje obsługi technicznej i naprawy samochodów, przyczep i półprzyczep.

Przyjęcia zamówień: na samochody marek MAZ, KamAZ i ZIL - ul. Dariusz w Gireno 107, tel. 63-11-42, 63-06-35.

Na samochody ZIL i GAZ - ul. Paneriu 31/42, tel. 63-79-56.

ZSA „Asmara”

ZAPRASZA DO STAMBULU SAMOŁOTEM w dniach 17, 24, 31 sierpnia, koszt - 185 USD i 6.500 rubli (można zabrać 65 kg bagażu); autokarem „Mercedes” w dniach 12, 20, 28 sierpnia (koszt 140 USD i 1500 rubli).

ORGANIZOWANE SĄ WYJAZDY AUTOKAREM DO WŁOCH I HISZPANII.

Zalatiwamy paszporty zagraniczne.

Zwracać się: Vilnius, tel. 41-06-55.

KUPUJE, SPRZEDAJE I WYMIENIAM

walutę zagraniczną. Zwracać się: Vilnius, tel. 65-12-54.

KUPIE

dolary USA.

Zwracać się: Vilnius, tel. 44-97-70.

Ekran

WILNIUS - „Miłość i kula” (USA) o 11.30, 13.45, 16, 18.15, 20.30.

LAZDYNAI - „Ratownicy” (Argentyna, komedia) o 14, 19, „Guru” (dwie serie, Indie) o 16.

DRAGUSTE - „Boom” (Francja, komedia) o 14, 18.10, „Cocktail” (USA) o 16.10, 20.20.

AUSZRA - „Jesienią” (2 serie, Meksyk) o 10.30, 13.10, 16, 18.30, 21.

HELIOS - 1 sala - „Jack AIDS” (USA) o 11, 13.20, 15.40, 18, 20.30. II sala - „Leon” (USA,

wideo) o 10.30, 15.15. „Śpiewający w tarninie” Film 3 (USA, wideo) o 12.30, 17.15. „Człowiek deszczu” (USA, wideo) o 20.

PERGALE - „Moimi bohaterami zawsze byli kowboje” (USA) o 12, 16, 20, „Kosztowna przyjemność” (Rosja) o 14, 18.

AIDAS - 15, 16, 18, „Jedna chwila” (dwie serie, Indie) o 16.30, 19.

WIDEOSALA - (Fabianiszki, S. Staniewicz) 24, tel. 35-33-93; „Zamieszanie w młodych Chłnach” o 14. „Jestem sądem przysięgłym” o 16, „Nieurodzone dziecko” o 18, „Ostatni bohater” o 20.

Telewizja

CZWARTEK, 13 SIERPNIA

LTV-1

19.00 - Dziennik. 19.15 - Koncert. 19.30 - Polityka. 20.00 - Dobranocka. 20.25 - Reklama. 20.30 - Panorama. 21.00 - Śpiewa A. Wilczinskas. 21.05 - Konferencja prasowa. 21.40 - Film fab. 23.15 - Dziennik wieczorny.

LTV-2

4.55 - 20.35 - Program Ostankino. 20.35 - Przegląd regionalny. 21.00 - Trybuna katolicka. 21.30 - Film fab. Podczas przerwy o 22.00 - Dziennik. 23.30 - Film fab. „Pragnienie śpiewać”.

Warszawa

10.00 - Wiadomości poranne. 10.10 - Kino telefoni: „W pięć stron świata” (7) - serial TP. 11.05 - „Family album”. 11.30 - „Abigail” (1) - serial prod. węgierski. 12.50 - „Sto lat” - magazyn ubezpieczeń społecznych. 13.00 - Wiadomości. 17.25 - „Znak Orła” (4) - serial prod. polskiej. 18.00 - Teleexpress. 18.20 - „Sława” (45) - serial muzyczny prod. USA. 19.10 - Magazyn katolicki. 19.35 - „Londyńskie pracownice”. 19.45 - „Polska z oddali”. 20.00 - Wieczorynka. 20.30 - Policjanci” (7) - serial prod. USA. 22.00 - „Sprawa dla reportera” - program publicystyczny. 22.45 - „Pegaz”. 23.15 - „Pleasure, czyli przyjemność” - spotkanie z grupą „Lamen”. 23.45 - Wiadomości wieczorne. 24.00 - „Dom otwarty” - film dok. 0.30 - „Pół wili bez pana młodego” - film fab. prod. czechosłowackiej.

Ostankino

5.00 - Dziennik. 5.30 - Poranek. 7.50 - Kreskówka. 8.00 - Dziennik. 8.20 - Film fab. „Bogaci też płaczą”. 9.50 - Film rys. 9.55 - Film fab. „Pragnienie śpiewać”. Odc. 3. 11.00 - Dziennik. 13.10 - Telemisski. 13.55 - Notes. 14.00 - Dziennik. 14.25 - Kreskówki dla dzieci. 15.00 - Film fab. „Benoni i Rosa”. 16.00 - Program sportowy dla dzieci. 16.20 - Dziecięcy klub muzyczny. 17.00 - Dziennik. 17.20 - Do lat sześciu i więcej. 18.00 - Film fab. „Bogaci też płaczą”. 18.45 - Wyniki XXV Letnich Igrzysk Olimpijskich. 19.45 - Dobranoc. 20.00 - Dziennik.

TV Rosji

7.00 - Wiad. 7.20 - Czas ludzi interesu. 7.50 - Wyspy niesieśkar. Spojrzenie z Japonii. Część I. 8.20 - Kultura i rynek. 9.20 - W wolnym czasie. Kwiaty w domu. 9.35 - Program „Klucz”. 9.50 - Folklor. 10.10 - Sztuka odzwierciedlenia. 10.40 - Z życia teatru. 11.50 - Film fab. „Santa Barbara”. 12.40 - Kwestia chłopstwa. 13.00 - Wiad. 15.00 - Sygnal. 15.15 - Multi-pulti. 15.45 - Pielgrzym. 16.30 - Tam-tam nowości. 16.45 - TINKO. 17.00 -

Biznes i polityka. 18.00 - W parlamencie. 18.15 - Studio „Notabene”. 18.55 - Reklama. 19.00 - Wiad. 19.20 - Co dzień święto. 19.30 - Wiadomości kryminalne. 19.45 - Film TV „USA - ZSRR: wielka gra”. 20.45 - Drwony. 21.00 - Cichy dom. 21.55 - Reklama. 22.00 - Wiad. 22.20 - Cichy dom - cd.

PIĄTEK, 14 SIERPNIA

LTV-1

19.00 - Dziennik. 19.15 - 15. Stolica. 20.00 - Dobranocka. 20.25 - Reklama. 20.30 - Dziennik. 20.45 - Opinie. 21.05 - Film fab. „Kim jest ten człowiek?” (Polska). 22.30 - Teledyskoteka. 23.15 - Dziennik wieczorny. 23.30 - Program sportowy.

TV Litwy Wschodniej

12.00 - 13.30 - Van Gogh TV Piazza Virtuale. 18.00 - Wiadomości w jęz. litewskim. 18.10 - Audycja naukowa „Dzień dobry”. 18.40 - Studio „A”. Dni mody - 92. IV. 18.55 - Ekspedycja do Miskizunai (II). 19.15 - Czy będziemy „grzebać” odpady radioaktywne na Litwie? 19.25 - Teleskop. 19.30 - Jeszcze nie śpij. 19.50 - Wiadomości w jęz. polskim.

Warszawa

10.00 - Wiadomości poranne. 10.10 - Teleferie. 11.05 - „Family album”. 11.30 - „Syn wyspy” (6) - serial prod. USA. 12.15 - „Kwadrans na kawę”. 12.30 - Wakacyjna szkoła dla rodziców. 13.00 - Wiadomości. 17.25 - „Znak Orła” (5) - serial prod. polskiej. 18.00 - Teleexpress. 18.20 - „Syn wyspy” (6) - serial prod. USA. 19.05 - „Urodziny się, by być królową” - reportaż. 19.20 - „Za kierownicą”. 19.35 - „Tele - audio - video”. 20.00 - Wieczorynka. 20.30 - Wiadomości. 21.10 - „C. K. Dezerterzy” (cz. 1) - komedia prod. polskiej. 22.40 - „O co chodzi?” - program publicystyczny. 23.20 - „Kroniki amerykańskie” (5) - serial dok. prod. USA. 23.45 - Wiadomości wieczorne. 0.05 - „Zajazd pod Zielonym Łukciem” (I) - serial prod. ang. 0.55 - „Noc z gwiazdami” - program rozrywkowy.

Ostankino

5.00 - Dziennik. 5.20 - Gimnastyka poranna. 5.30 - Poranek. 7.50 - Kreskówka. 8.00 - Dziennik. 8.20 - Film fab. „Bogaci też płaczą”. 9.05 - Filmy dok. 9.35 - Kreskówka. 9.45 - Film fab. „Pragnienie śpiewać”. Odc. 4. 11.00 - Dziennik. 11.20 - Klub podróżników. 13.15 - Brydż. 13.40 - Biznes. 13.55 - Notes. 14.00 - Dziennik. 14.25 - Prezent mełomani. 14.55 - Film fab. „Benoni i Rosa”. 15.50 - Film dla dzieci. 17.00 - Dziennik. 17.25 - Człowiek i prawo. 17.55 - Film dla dzieci. „Przygody Czarnego Piekniaka”. 18.20 - TV Nowa. „Kto z nami?”. 18.40 - Kreskówka. 18.50 - Pole cudów. 19.45 - Dobranoc. 20.00 - Dziennik. 20.40 - Film fab. „Pragnienie śpiewać”. 21.55 - Matador. 23.20 - Relaks. 23.35 - Hit-taśmo.



KTO URODZIŁ SIĘ 13 SIERPNIA

Są doskonałymi wyobraźniowcami, nieźle swój wkład w rozwój literatury i sztuki. Wszyscy są nym i umiejętnością analizowania. Są lojalni w stosunku do przyjaciół i szczerzy w ocenach. W tym, co robią, są jednak zbyt ostrożni i powściągliwym doradcą.

Kalendarium

* Czwartek (13.VIII) jest 226 dniem 1992 r. Do końca roku 140 dni.

* Znak Zodiaku - Lew.
* Imieniny: Diany, Hipolity, Kaszusa, Sewery.
* Wschód Słońca - 5.50, zachód - 20.56. Długość dnia 15 godz. 06 min.
* Księżyc. Pełnia o 13 godz. 28 min.

Pogoda

Litewska Szluzba Hydrometeorologiczna przewiduje na 13 sierpnia zachmurzenie z przejaśnieniami, wiatr południowo-zachodni, umiarkowany, bez opadów, temperatura 25-27 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni lokalne krótkotrwałe opady, temperatura w nocy 10-15, w dzień 19-24 stopni.

SPRZEDAJE SIĘ

nie rozpakowane japońskie dwukasetowe audiokasety fonografy „International AK-21” (cena - 4900 rubli).

Zwracać się: Vilnius, tel. 45-24-83.

wiec. Podczas przerwy o 23.00 - Dziennik. 0.35 - Film fab.

TV Rosji

7.00 - Wiad. 7.20 - Reklama. 7.25 - Czas ludzi interesu. 7.55 - Studio „Notabene”. 8.35 - W wolnym czasie. 8.50 - TV teatr Rosji. 10.20 - Temat z wariacjami. 11.05 - Multi-pulti. 11.15 - Film fab. „Samotna kobieta pragnie się zapoznać”. 12.40 - Kwestia chłopstwa. 13.00 - Wiad. 15.00 - Teledyskoteka. 15.30 - Multi-pulti. 15.50 - Rozmowa z... 16.30 - Tam-tam nowości. 16.45 - TINKO. 17.00 - Transjazy. 17.45 - Panowie, towarzysze. 18.00 - Tak i żyjemy. 18.45 - Ekran mełdomków kryminalnych. 18.55 - Reklama. 19.00 - Wiad. 19.20 - Co dzień święto. 19.30 - Wielkie oko. 19.50 - Przerwa. 20.00 - Kwestia chłopstwa. 20.30 - Film TV „USA - ZSRR: wielka gra”. 21.30 - Kreskówki dla dorosłych. 21.55 - Reklama. 22.00 - Wiad. 22.20 - Film fab. „Zona odeszła”.

Dzielnicy wydania:

Jerzy SURWIŁO,
Władysław PODMOSTKO,
Krzyszyna BOGDANOWICZ,
Krzyszyna RUCZYŃSKA,
Marian BOGDZIUN

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Lietuvs Respublika, Vilnius, Laisvės pr. 60.

Kod 67218
Cena 2 rb. (28 kop. akc.)
W Polsce - 800 zł.
Zam. 2872
Nr rejestracji - 322.
Drukarnia Państwowa Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: Redaktor - 42-79-01, zastępcy redaktora - 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny - 42-79-49.

Działy: państwa i samorządu terenowego - 42-78-63, ekonomiczny - 42-78-54, etyki, rodziny i prawa - 42-79-64, prawnik - 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży - 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego - 42-78-81, życia wsi - 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności - 42-79-77, handlu, usług i komunikacji - 42-79-56, literatury i sztuki - 42-79-88, felietonów i sportu - 42-80-83, listów - 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny - 42-72-70, lotokorespondent - 42-90-81, tłumacze - 42-90-60, 42-72-71, stylisici - 42-72-92, maszynisici - 42-72-66.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro opłosek i reklamy - ul. Subačins 1 (od podwórka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel. 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114, tel. 42-69-63.